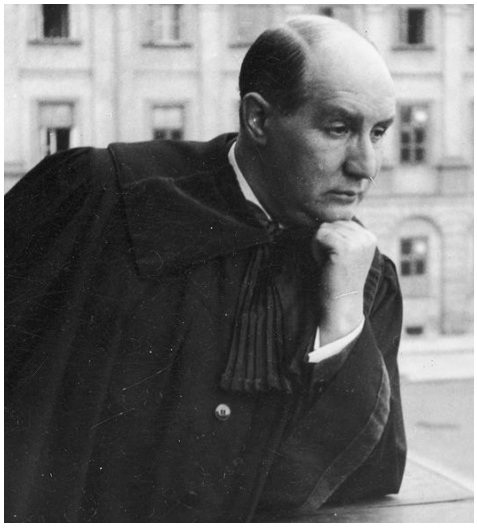
Zdarzyło się dziś … 25 kwietnia 1932 r.



To był najgłośniejszy proces w II RP, żyła nim cała przedwojenna Polska. Być może był to pierwszy polski proces, w którym zanim sąd wydał wyrok, zrobiła to ulica i prasa. Do historii prawa przeszedł jako proces poszlakowy, w którym zapadł wyrok kary śmierci. Do dziś nie ma pewności czy skazano właściwą osobę. Sprawa Gorgonowej, bo o niej mowa, do dziś jest znana dzięki doskonałemu filmowi z 1977 r. Janusza Majewskiego z Ewą Dałkowską i Aleksandrem Bardinim w rolach głównych. Ostatnio do tematu wrócił Cezary Łazarewicz w swojej książce „Koronkowa robota”.

Rita Gorgonowa, kochanka lwowskiego architekta Henryka Zaremby, została oskarżona o zamordowanie jego 17-letniej córki – Elżbiety, nazywanej w domu Lusią. Proces rozpoczął się 25 kwietnia 1932 r. we Lwowie. W składzie sędziowskim znaleźli się – przewodniczący Jan Antoniewicz, sędzia Robert Tertil i Sylwester Łyczkowski. Oskarżycielem był prokurator Alfred Laniewski, zaś obrońcą oskarżonej była sława lwowskiej palestry - adw. Maurycy Axer. – *Jeżeli prowadzę sprawę, to chcę, by zatriumfowała prawda. (…) Wierzę w niewinność swojej klientki. Gdyby było inaczej, już dawno zaniechałbym obrony, która naraziła mnie na poważne koszty i straty.* – mówił mec. Axer w wywiadzie dla „Ekspresu Wieczornego Ilustrowanego”. Proces odbywał się w trybie doraźnym i wyrok zapadł już 14 maja 1932 r. Cieszył się wielkim zainteresowaniem opinii publicznej i prasy. Przed gmachem sądu kłębiły się tłumy ciekawskich, prasa wysyłała stenotypistów, aby spisywali każde słowo z rozprawy, po czym drukowała obszerne relacje w gazetach.

Cały akt oskarżenia oparty był na zeznaniach czternastoletniego brata Lusi - Stasia, który jako pierwszy znalazł zwłoki siostry. Zeznania świadków pogrążały Gorgonową, zatem jej adwokat głównie starał się wyłapywać drobne niekonsekwencje, nieścisłości, uchybienia. Podstawową linią obrony było wykazanie, że zbrodni nie mogła dokonać kobieta, że mord był dokonany na tle seksualnym, przez psychopatycznego mężczyznę. W razie niekorzystnego wyroku Axer miał również pomysł, aby wykazać, że sąd nie wziął pod uwagę wielu dowodów, dlatego na każdej rozprawie zgłaszał

mnóstwo wniosków, po to, aby mieć podstawy do wniesienia kasacji. *„Na zdjęciach z rozprawy Maurycy Axer wygląda w czarnej todze jak dobrotliwy proboszcz o twarzy barokowego anioła ze starannie zaczesaną łysiną. Wysoki, dość tęgi, z dumnie uniesioną głową. Patrzy przed siebie ponad wlepionymi w niego oczami niechętnej mu publiczności”* – opisuje mecenasa Cezary Łazarewicz w „Koronkowej robocie”. Pomimo zasiania przez obronę wątpliwości w wielu kwestiach, ława przysięgłych głosami dziewięć do trzech uznała Gorgonową za winną morderstwa Zarembianki i sąd skazał ją na karę śmierci.

W lwowskim więzieniu Rita urodziła córkę Ewę – drugie dziecko, które miała z Zarembą. Ojciec nie chciał uznać dziecka. Z pomocą ponownie przyszedł mec. Axer, który doprowadził w sądzie do uznania ojcostwa Zaremby i przyznania alimentów. Ponieważ Ewa mogła przebywać z matką w więzieniu tylko do ukończenia roku, mec. Axer został kuratorem dziecka i znalazł dla niego sierociniec.

21 lipca 1932 r. mec. Axer wraz z warszawskim adwokatem Mieczysławem Ettingerem rozpoczęli batalię przed sądem apelacyjnym w Warszawie. Musieli wykazać, że Gorgonowa padła ofiarą nieudolności policji i wykluczających się opinii biegłych, że sąd nie uwzględnił ważnych dowodów obrony m.in. badań psychiatrycznych Stasia i Rity. Obrona dowodziła też, że ława przysięgłych sugerowała się wrogą wobec oskarżonej opinią publiczną. Koło północy Sąd Najwyższy uchylił wyrok śmierci i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu Karnemu w Krakowie.

Podobnie jak we Lwowie, tak i w Krakowie ciekawość publiczności była ogromna. 7 marca 1933 r. zaczął się kolejny proces. Okolice sądu krakowskiego zostały zamknięte przez policję. W procesie Gorgonową reprezentowali adwokaci: Maurycy Axer, Mieczysław Ettinger i krakowski adwokat Józef Woźniakowski. Oskarżycielem był prok. Bohdan Szypuła. Rozprawie przewodniczył Alfred Jendl. Ponownie na ławie przysięgłych zasiadło dwanaście osób. Od wyroku lwowskiego zmieniły się przepisy prawa karnego i za morderstwo nie obowiązywała już obligatoryjna kara śmierci. Przepisy nowego kodeksu karnego ostateczną decyzję zostawiały sądowi - czy orzeknie karę więzienia czy śmierci. Krakowski proces trwał 16 dni. Nie pojawił się żaden przełomowy dowód. W „Koronkowej robocie”

Łazarewicz przypomina relację sądową Ireny Krzywickiej – *Przemówienia obrońców Gorgonowej to były trzy arcydzieła. Powinny by pozostać jako klasyczne mowy polskiej kryminologii, polskiego prawa. Gdyby istniał u nas istotny kult słowa i talentu, powinno się je wydrukować, aby nie wsiąkły w głuche mury sali sądowej, odbiwszy się bezradnie od obojętnych postaci panów przysięgłych. Kiedy słuchałam, szkoda mi było każdego zdania, każdego słowa, że mijają. Te wspaniałe fajerwerki talentu, dowcipu, uczucia, myśli buchnęły i zgasły.*

Mimo wysiłków obrony, sąd orzekł o winie Gorgonowej, uznając że pod wpływem silnego wzruszenia zabiła umyślnie Elżbietę Zarembiankę, ugodziwszy ją kilkakrotnie twardym narzędziem w głowę i skazał kobietę na karę ośmiu lat więzienia.

Gorgonowa nigdy nie przyznała się do winy. 3 września 1939 r. na mocy amnestii ogłoszonej przez prezydenta Mościckiego, Gorgonowa opuściła więzienie na bydgoskim Fordonie. Jej dalsze losy są mało znane. Wiadomo, że dotarła do Warszawy i zamieszkała w przytułku, w 1942 r. prawdopodobnie wyjechała do Lublina, dalsze jej losy są nieznane.

W 2014 r. córka Rity – Ewa wraz ze swoją córką zapowiedziały próbę wznowienia procesu i rewizji wyroku.

Na zdjęciu adw. Maurycy Axer (Narodowe Archiwum Cyfrowe)